Nr. 20. Nowy Sącz, 15. października 1906. Rocznik VII.

# MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

**Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.**

OD ADMINISTRACYI.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę. Kto odbiera gazetkę za nią nie zapłaciwszy, ten przekracza VII. przykazanie boskie.

## Kacyki miejskie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że galicyjscy burmistrzowie, z małymi wyjątkami, pragną być koniecznie **udzielnymi królikami**. Dążenia te objawiają się nietylko w kierunku podniesienia płac burmistrzowskich do ostatecznych granic lub bodaj ich zrównania z poborami prezydentów i starostów, ale są i tacy pankowie, którzy pragną mieć płace namiestnika!

I tak prezydent miasta Krakowa pobiera *18 tysięcy kor.*, podczas gdy płace burmistrzów w Pradze i Bernie wynoszą tylko po 12 tysięcy kor. Prezydent we Lwowie pobiera 14.000 kor. ma nadto eleganckie mieszkanie, powóz i konie. Obecnie prezydent m. Krakowa wydobyć chce od gminy podstępnym sposobem mieszkanie w ratuszu wartości 10.000 kor.

Za przykładem Lwowa i Krakowa idą burmistrzowie na prowincyi, rozumując: *Szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie!* Burmistrz w Stanisławowie pobiera 8.000 kor., ma nadto powóz i konie; burmistrz m. Tarnowa pobiera 6.000 kor., ma także powóz i konie; nowosądecki burmistrz od dawna choruje na wyższą płacę 8—10 tysięcy; (powóz i konie ma do dyspozycyi, brakuje mu tylko salonów w ratuszu!) Jednem słowem, płace burmistrzów wzrastają co lat kilka, pomimo, że nędza w kraju i miastach.

Całkiem więc słusznie podnoszą się żądania, aby płace burmistrzów uregulowane zostały w stosunku do możności finansowej gminy oraz zamożności obywateli podatkujących, w przeciwnym razie doczekamy się w niedalekiej przyszłości, że nasi burmistrzowie jeździć będą w eleganckich powozach po... *pustych miastach.* Władze wyższe nie powinny pozwolić, aby dla *fantazyi nierobów,* za krwawe pieniądze podatników, urządzano im wygodne i wytworne życie.

Komu płaca 2400 do 3000 kor. za jedną godzinę marnej pracy widzi się za małą, niechaj nie ubiega się o urząd burmistrza, bo stanowisko to nie jest dojną krową, która ma zaspokoić bezdenną kieszeń zachłannych ludzi, tembardziej, że panowie burmistrzowie na nędzę mas ludności wcale nie są czuli. Nie troszczą się bowiem o usunięcie wzrastającej drożyzny, jeno zabawiają się zgubną polityką dla miasta.

Nic więc dziwnego, że większość naszych burmistrzów nie cieszy się zaufaniem ogółu, że z wszystkich stron kraju płynie tylko przekleństwo i złorzeczenie na naszych kacyków miejskich.

## Kontrakty najmu.

VII.

**IV. Ustawowe prawo egzekucyi wynajmującego.**

Paragraf 1101. powszech. prawa cywil. brzmi: *„Celem zabezpieczenia czynszu najmu lub dzierżawy* ma wynajmujący prawo egzekucyi *do rzeczy będących własnością najemcy lub odnajmującego,* lub rzeczy powierzonych mu przez osobę trzecią, *znajdujących się w pomieszkaniu* w czasie wniesienia skargi“.

„Odnajmujący ręczy jednakowoż w miarę swe-

go czynszu najmu; w razie gdyby jednakowoż zapłacił z góry ponad czynsz najmu, nie może wyłączyć tej nadwyżki od egzekucyi“

„Dzierżawcy pewnego gruntu przysługuje prawo egzekucyi do znajdujących się w dzierżawczym przedmiocie narzędzi gospodarskich, bydła i plonów.“

Ten ustęp ustawy musimy wyczerpująco wyjaśnić; przy tem domagają się omówienia następujące pytania:

a) Komu przysługuje ustawowe prawo egzekucyi?

b) dla jakiej pretensyi przysługuje wynajemcy prawo egzekucyi ustawowe?

c) Kiedy powstaje ustawowe prawo egzekucyi?

d) Na jakie przedmioty rozciąga się ono?

e) Kiedy kończy się ustawowe prawo egzekucyi?

f) Jak staje się prawomocne ust. prawo egzekucyi?

ad a) **Komu przysługuje ustawowe prawo egzekucyi?**

Ustawowe prawo egzekucyi przysługuje wynajemcy pomieszkania a to tak wynajemcy głównemu (właścicielowi domu) do rzeczy najemcy i podnajemcy, jakoteż podnajmującemu do rzeczy drugiego podnajmującego celem zabezpieczenia czynszu najmu względnie podnajmu.

Wyrazu „pomieszkanie“ użytego w ustawie nie należy brać dosłownie; tenże obejmuje nietylko ubikacye, przeznaczone do mieszkania, lecz wogóle wszystkie budynki i lokalności, mogące być wynajęte, a więc: piwnice, magazyny, stajnie, warsztaty, szopy, budynki fabryczne, a nawet wszystkie wolne place, jeżeli zostały wynajęte na skład towarów, suszenia bielizny i t. d. Skutkiem tego przysługuje wynajmującemu te przedmioty na zasadzie § 1101 pow. ust. cyw. prawo egzekucyi do znajdujących się tamże ruchomości, zwierząt i t. d.

*ad b)* **Dla jakiej pretensyi przysługuje wynajemcy ust. prawo egzekucyi?**

Pretensya, dla której ustawa przyznaje wynajemcy prawo egzekucyi, może być tylko *pretensyą czynszową*, a zatem żadna inna, chociażby pochodziła z kontraktu najmu; dla pretensyi celem odszkodowania, na wypadek gdyby najemca pomieszkanie uszkodził i chciał je opuścić, nie wynagrodziwszy szkody, nie przysługuje wynajemcy ust. prawo egzekucyi. Przeciwnie obojętną jest rzeczą, czy czynsz płatny jest z góry, czy z dołu, czy już zapadł, lub też, czy rozchodzi się o dopiero zapaść mającą ratę czynszową.

Chociaż więc najemca zapłacił czynsz punktualnie w terminie czynszowym, zaś właściciel domu ma *powód do obawy*, że najemca nie będzie mógł zapłacić następnej raty czynszowej, może właściciel domu celem zabezpieczenia tej raty kazać opisać egzekucyjnie ruchomości najemcy.

Ustawowe prawo egzekucyi rozciąga się także na grosz czynszowy, który opłacać ma najemca.

*ad c)* **Kiedy powstaje ustawowe prawo egzekucyi?**

Ustawowe prawo egzekucyi uzasadnione jest już przez wprowadzenie urządzenia i ruchomości do wynajętego pomieszkania i jest zatem skuteczne i przeciw takim wierzycielom, którzy wyzyskują prawo egzekucyi do wniesionych rzeczy, nim jeszcze wynajmujący wniósł skargę czynszową, lub nim podał o egzekucyjne opisanie urządzenia i ruchomości.

Jeżeli wniesione ruchomości zostały już przez innego wierzyciela egzekucyjnie zajęte, to uzyskuje właściciel domu mimo tego *pierwsze prawo egzekucyi do rzeczy*, jeżeli o tem dawnem prawie egzekucyi nic nie wiedział, a więc był w dobrej wierze, że na tych ruchomościach dotychczas nie cięży prawo egzekucyi.

# „Trzech Władziów“... et Co.*)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków

napisał . . . Żaba.

V.

— Tak, tak — śmieje się starosta — chwali się to p. burmistrzowi. Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Wracam jednak do rzeczy. Zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w Ropczycach, że przy wyborach do Rady powiatowej, pomimo starań i trudów partya przewrotu odniosła zwycięstwo.

— Och te warchoły — stęka burmistrz.

— Przy ukonstytuowaniu się Rady powiatowej, nie wybrano tak zasłużonego dla powiatu, jak Michałowski męża, prezesem.

— Pracuj-że tu dla dobra ludzkości, poświęcaj się — wzdycha Głupocki — taż ten Michałowski to drugi Stanisław Badeni; to wdzięczność.

— Wybrano prezesem „ludowca“ księdza Sapeckiego, proboszcza z Sędziszowa. Oczywiście staroście i Michałowskiemu zależało na utrąceniu go, tem bardziej, że zastępcą prezesa wybrano notaryusza Strzelbickiego....

— O — woła burmistrz — znów wlazł notaryusz.

— Zależało na tem — mówi nie zwracając uwagi na wykrzyknik burmistrza, starosta — by taką warcholską Radę rozpędzić, czyli inaczej rozwiązać i pozbyć się raz na zawsze kliki, która nieprawnie opanowała powiat....

— I udało się? — pytają obaj panowie zaciekawieni

— Udało się!... Jakżeż by nie? Żyjemy w Galicyi. Zarzucono księdzu Sapeckiemu różnorodne nadużycia w prowadzeniu gospodarki powiatowej, a szczególnie w powiatowej kasie oszczędności. Ściągnięto komisyę z Wydziału krajowego. Słyszeliśmy już z ust p. Prezesa, jakich to Wydział krajowy ma komisarzy lustracyjnynh; dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy n. p. o takim baronie Lewartowskim i jego sprawkach w powiecie łańcuckim. Nie potrzebuję gadać, co było w Ropczycach. Komisya lustracyjna działała według udzielonego jej planu z góry, a kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie. Jakkolwiek okazało się później, że ksiądz Sapecki nic nie sprzeniewierzył, to rozwiązano, po ujemnym wyniku lustracyi, Radę powiatową, a ksiądz Sapecki usunął się obecnie, widząc taki stan rzeczy i takie intrygi

*) Na życzenie jednej z naszych Czytelniczek, która powiada całkiem słusznie, że nikt nie traci *na grzeczności,* zmieniliśmy tytuł Obrazka na „TRZECH WŁADZIÓW“. (Przyp. Red.)

Jeżeli jednak o tem wiedział, to, dawniejsze prawo egzekucyi ma pierwszeństwo przed ust. prawem egzek. wynajmującego.

Jest rzeczą jasną, że ust. prawo egzek. wynajmującego ma pierwszeństwo przed trzecimi wierzycielami, którzy uzyskali prawo egzekucyi po wniesieniu ruchomości, chociażby wynajmujący nie wniósł jeszcze skargi czynszowej lub nie podał o egzekucyjne opisanie ruchomości. (C. d. nast.)

## Na „Wschodzie“.

Piekło dantejskie na Wschodzie szaleje,
Rosya budzi się z wiekowej gnuśności,
Krwi bratniej morze czerwone się leje,
Naród zanucił wielką pieśń *Wolności*!
Drżą carskie sługi — złote stopnie Tronu
Codzień krwią nowa obluzga ofiara,
Car się obawia podobnego zgonu
Słabnie duch jego — ginie jego władza!
Ocknienie Rosyi — to dzieło wiekowe,
To posiew walecznych wolności szermierzy,
Co życiem kupili dla niej drogi nowe
To plon, poległych w tej walce rycerzy!
Zemsta wiekowa nad nią zaciążyła
Knuty Sybiru — przeważyły szalę
Zemsta w narodzie — po bólach odżyła
Walka o Wolność dana mu w udziale!
Po wieku cierpień — Sybiru i męki
Przyszła na Rosyę godzina zapłaty
I nie odejmie Sprawiedliwość ręki
Od berła Rosyi — aż wygubi katy!
Za krew Polaków — za knut i więzienia
Zapłaci Rosya krwią synów i braci,
Walką całego Rosyi plemienia
*Wiek ośmnasty — dwudziestemu płaci!*
Lecz Polska dzisiaj zemsty zaniechała
I w Was walczących tylko braci widzi,
Bo Polska Wolność po wiek ukochała
Podłym ciemiężcą — po wieki się brzydzi!
Więc walczcie dzielnie — prawe Rosyi Syny
My do was bratnie wyciągamy dłonie;
Zwyciężcie świetniej — niż my zwyciężyli
Niech Duch Wolności — nad Rosyą wionie!

*Marya Studnicka.*

## KORESPONDENCYE.

### Nowy Targ.

Zapowiedziane wybory gminne z III. Koła odbyły się 18 i 19 z. m. Komitet ludowy nie wziął udziału w wyborach!!, ponieważ „Mężowie zaufania“ stronnictwa ludowego na tut. powiat, wcale nie zainteresowali się wyborami gminnymi, co jest wielką zagadką i nie chcemy wierzyć, aby przyszli do żłóbka magistrackiego!? skutkiem czego „zwyciężyli“ swoi. Charakterystyczne, że równocześnie z wyborami gmin., produkował się w cyrku przejezdnym, wędrowny akrobata z wędrownym osłem, gdzie szanowni wyborcy, mimo pilnych „zbiórek“ cisnęli się tłumnie — więc nic dziwnego, że wybory odbyły się ściśle według systemu pluralnego, bo niejeden głosował kilka razy, a był i taki wyborca, co oddał głos.... *aż 9 razy!!* Wybory z II i I. koła odbyły się 25 i 26. września. Rzecz naturalna wniesiony został protest — a zatem w r. 1907 będziemy mieli wybory do parlamentu i wybór połowy radnych tut. gminy. Kandydatów do Rady państwa jest moc wielka nb. bez doktorów i adwokatów, którzy siedzieli cicho przez lat sześć i Podhale bez nich obejdzie się znakomicie.

W tut. urzędzie podatkowym zakradł się nieład wielki, odkąd poborcą został p. Ołpińsky, który nie tylko, że ma krewki charakter, ale nadto lubi się bawić i często brakuje go w urzędowych godzinach. Podatkujący obywatele czekają nieraz długo — za: nim raczy zjawić się energiczny p. O., którego ochrania jak może woźny sądowy Borowicz. Skutkiem takiego urzędowania panuje olbrzymi nieład; podatnicy, chociaż zapłacili daninę i mają kwity, dostają wezwania egzekucyjne do ponownej zapłaty. Szczegóły tej manipulacyi podamy wkrótce do wiadomości przełożonej władzy

---

od wszelkich wpływów w powiecie i siedzi spokojnie.

— Bóg litościwy dał choć zapóźno upamiętanie grzesznikowi — wtrąca burmistrz.

— Był tam chłop Gąsior — ciągnie dalej starorosta — używany zawsze do wszelkich agitacyi dla dobra powiatu. Poszedł i tym razem ludziom dobrej woli i Michałowskiemu na rękę. Ale, moi panowie, ale....

— Znów nieszczęśliwe ale.

— Złe języki rozniosły po świecie w jaki sposób Michałowski utrącił Sapeckiego; intrygi jego wyszły na jaw. Michałowski nie mógł już kandydować na prezesa i zasiada tylko jako członek w Wydziale powiatowym. Pomimo to, trzęsie całym powiatem, a prezes Doliński musi się do jego woli stosować. Michałowski jest prezesem Rady powiatowej „de facto“, a Doliński „de nomine“.

— Więc sprawa dobra zwyciężyła i rządy powiatu znów są we właściwych rękach? — pyta Głupocki.

— Bóg jest sprawiedliwy — dodaje Babracz — cnotę wynagradza.

— Tak... tak — potwierdza z nieokreślonym uśmiechem starosta — cnotę wynagradza. Najlepszy mamy dowód po panu burmistrzu. Oczywiście Pan Bóg tego rodzaju ludziom daje aniołów opiekuńczych, w osobie starostów.

— Cóż więc będzie z naszymi wyborami — pyta Głupocki — bo odbiegliśmy od przedmiotu.

— Przedewszystkiem panowie — mówi starosta napełniając kieliszki — pozwólcie że, wychylimy toast na pomyślność naszych zamiarów. Jest nas trzech Władków, musimy wziąć do pomocy czwartego.

— Kiedy go nie ma — odpowiada burmistrz.

— Ale jest Staszek... do Władków potrzeba koniecznie Staszka!

— Co, naszego posła chłopa? — pyta Głupocki.

— Zrobimy go naszym spólnikiem i gdy nasz zacny marszałek Głupocki obejmie krzesło prezydyalne, to Staszek będzie zastępcą.

— Co, ten człowiek? — woła Głupocki wyciągając „Gazetę chłopską“ z kieszeni. — Posłuchajcie panowie tylko niektórych ustępów z jego gazety Nr. 3. z 11. lutego tego roku:

„Nasza Rada powiatowa urzęduje już lat dziesięć; w marcu 1905 odbyły się wybory do nowej Rady powiatowej ze wszystkich kuryi, w dniu 12. kwietnia zebrała się nowa Rada do ukonstytuowania się, przy sprawdzeniu wyborów większość Rady zatwierdziła wszystkich członków wybranych. Starosta...

— Aha, o mnie mowa — przerywa Śmieciński —

która jeżeli chce uniknąć skandalu, powinna wdrożyć surowe dochodzenie.

Mamy tutaj niezwykły okaz *„dygnitarza“* urzędniczego, którego zwą powszechnie „Prykiem“ (nomen omen). Pan ów jakkolwiek żonaty ma jakąś dziwną słabość do kobiet wiejskich. Jest tu zwyczaj, że kobieciny w czasie jarmarku siadają na schodach domów i spożywają kupny chlebuś. Otóż, gdy która usiędzie na schodach przed domem „Pryka“ — ten pełen dzikiego rozczulenia pieści kobiecinę „za uszy“ albo też daje jej szturkańce w magazyn jadalny, tak dosadnie, że baby aż wyją z rozkoszy!! Opowiadają, że parobek „Pryka“ zapisał się *z uciechy* do klubu szermierzy. O tem panku doniesiemy wkrótce więcej ciekawych kwiatków, bo co za wiele — tego i djabeł nie chce.

Jest u nas droguerya i apteka; pewien młody lekarz, chcący sobie zjednać klientelę za pośrednictwem właściciela drogueryi, poleca brać medykamenty w drogueryi. Wiadomo, że drogueryom nie wolno wydawać lekarstwa na recepty.

W tut. sądzie karnym zdarzają się dosyć częste wypadki, że gdy strona po ogłoszeniu wyroku zgłosi odwołanie, to sąd tego nie uwzględnia, lecz uważa wyrok za przyjęty. Strony nie mogą doczekać się doręczenia wyroków, co w razie odwołania, pociąga za sobą fatalne następstwa. Możeby wyższy zwierzchnik zechciał wglądnąć w tę ważną sprawę, w myśl reskryptu minist. sprawiedliwości z 25 kwietnia 1906 do L 8601. Oczekujemy rychłego i skutecznego zarządzenia.

Trzy klasy tut. gimnazyum mieszczą się od września b. r. w własnym budynku. Wypadek istotnie charakterystyczny i niezwykły w świecie, albowiem architektą budowy gimnazyum w N. Targu był najzwyklejszy koński faktor.

Cieszcie się narody naszego miasta oraz różni dygnitarze miejscy, bo gmina tut. zaciągnęła w jednej z tut. kas nową pożyczkę w kwocie... 300 tys. kor. Pewien szlachetny adwokat z okazyi tej pożyczki wziął na początek wcale nie wiele, bo *tylko 1.009 koron.* Niestety Wydział krajowy polecił zaciągnąć tę pożyczkę w Banku krajowym, na którą zrobił skrypt notaryusz za wynagrodzeniem 106 koron.

---

**Zaleszczyki.**

P. Bluttreich, przyszły kandydat na posła do parlamentu, pełniący obecnie u nas „z poświęcenia“ funkcyę burmistrza i Dra „rerum cubanarum“, gromadzi dowody swej „uczciwości“. W tym celu zbiera on od swych „klientów“ deklaracye stwierdzające, *że nie brał od nich kubanów*!

Ponieważ dowiedzieliśmy się, że p. Bluttreich, zwrócił się z prośbą o taką deklaracyę do p. Ladenheima, pozwolimy sobie odkryć rąbek zasłony, kryjącej tajemnicę, w jakich okolicznościach pobrał p. Bluttreich od pana Ladenheima 500 kor., tytułem rebuchy.

Pan Ladenheim posiadał wielki, stary dom w rynku, który postanowił zburzyć i wybudować w owym miejscu nową jednopiętrową kamienicę. W tym celu udał się do pana Bluttreicha, jako burmistrza z prośbą o koncesyę, — a ten mu ją przyrzekł, pod warunkiem złożenia kubana w kwocie 500 kor. Pan L. złożył a conto 100 kor., poczem bezzwłocznie (w lipcu 1904) rozpoczął budowę *bez koncesyi, bez planów a nawet bez zawodowego budowniczego.* Jeszcze przed ukończeniem budowy, wydzierżawił on w stawianym budynku niejakiemu M. Krämerowi lokal na restauracyę za umówionym czynszem rocznym 2600 kor. z obowiązkiem oddania lokalu w użytkowanie fizyczne z dn. 1 stycz. 1905 r. — I rzeczywiście umowy dotrzymał i w dniu 1 stycznia 1905 oddał mu lokal *bez poprzedniego uzyskania koncesyi na użytkowanie, bez komisyonalnego badania, wbrew postanowieniom ustawy sanitarnej i budowlanej, która wymaga sześciomiesięcznego próżnowania pomiędzy chwilą ukończenia a objęcia budynku w użytkowanie.*

Wszytkie te ułatwienia zdziałał wszechpotężny *„kuban“*, a rezultatem kubaniarskiej protekcyi było to że w miesiąc potem począł się dom rysować i walić tak, że Krämer musiał wynajęty lokal bezzwłocznie opuścić, przyczem znaczną poniósł stratę.

Na zarzuty czynione mu z tego powodu odpowiadał Ladenheim zupełnie otwarcie, że wszystkiemu winien jest burmistrz, a nawet nosił się L. ze zamiarem skarżenia gminy o odszkodowanie. Bez względu na ewentualny wynik procesu, obawiał się Bluttreich głośnego skandalu i załagodził sprawę w ten sposób, że

---

ale to nic, niech pan Prezes czyta dalej.

— „Rozbił bezprawnie — czyta dalej Głupocki — ukonstytuowanie Rady dla tego, że jeden członek z gmin wiejskich nie podobał się p. Radcy namiestnictwa, po tem nakłoniono mieszczan i obszarników do rezygnacyi, a zażądano od Namiestnictwa rozwiązania kuryi wiejskiej. Namiestnictwo nie posłuchało żądań ale wydało dla miast i obszarów dworskich dodatkowe wybory, mieszczanie kapcańscy nie wybrali się. Namiestnictwo rozpisało po raz trzeci wybory z miasta i dopiero się mieszczcnie wybrali.

— Ależ — przerywa starosta — opisuje z historyczną ścisłością znane nam fakta. Nie chciałem, przyznaję, po porozumieniu się z panami, dopuścić do ukonstytuowania się Rady powiatowej i używałem w tym celu wszelkich znanych zresztą panom, przysługujących mi środków prawnych.

— Ależ prawnych, prawnych, to się rezumie — mówi Głupocki — jakżeż inaczej? Ale....

— Ale pan Prezes nie czyta co najważniejsze, ciągnie starosta, biorąc gazetę z rąk Głupockiego — posłuchajcie panowie:

„Stara Rada powiatowa zbiera się na posiedzenia po 9. i 12. członków i tak sobie uchwala co się jej podoba. Wydział Rady powiatowej składa się prawie ze samych zastępców i to już od dwóch lat. Sekretarz Rady powiatowej jest zarazem dyrektorem Kasy zaliczkowej, c. k. radcą przemysłowym, radnym miasta, myśliwym 20. gmin i t. d., nie ma czasu na załatwianie spraw powiatowych. Prezes, Bogu ducha winien, bo jest przygnieciony przez klikę podżegaczy, chociaż niezgrabnie, ale musi tak skakać jak mu przygrywają. Boją się ukonstytuowania nowej Rady powiatowej, aby nie wykrył tych *przeróżnych sztuczek i nieładu.* Ludzie uczciwi sykają i mówią, że to jest *fatalne i podłe postępowanie* z ludnością wiejską, i że taki nieład w powiecie rzadko się znajdzie i to pod okiem władzy rządowej“.

Starosta na chwilę przerwał, by nabrać tchu, a prezes i burmistrz zrywając się z krzeseł wołają:

— A to łotr!...

— A to hultaj!...

— Zarzuca nam fatalne i podłe postępowanie!

— Mówi o przeróżnych sztuczkach i nieładzie!

— Uspokójcie się tylko panowie, uspokójcie, bardzo proszę — mityguje starosta. — On będzie tak tańczył niebawem jak mu zagramy. Zobaczycie jak będzie nas wszystkich w swoim organie pod niebiosa wychwalać! Jak się będzie rzucał na naszych przeciwników. Z wilka zrobimy baranka.... (C. d. n.)

przeforsował wybór analfabety Ladenheima na członka Rady miejskiej.

Jest jeszcze bardzo wiele podobnych kwiatków, które powoli sprezentujemy przed światem, nie tylko w tym celu, aby powiększyć sławę Ojca-kubaniarza, ale także, żeby zwrócić uwagę Władz, które nie wiadomo dla jakich względów, przymrużają oczy na te nadużycia! Jeżeli powyższa korespondencya nie uspokoi naszego burmistrza, naówczas będziemy wołać głośno przy każdej sposobności: Jedzie złodziej na złodzieju i pogania złodziejem....

Wysoki Wydziale krajowy — ty patrzysz a *nie widzisz*, co się dzieje w raju galicyjskim?!....

---

## Nowy Sącz.

Słusznie upomnieli się rodzice na wiecu 23. z. m. o krzywdy, jakie muszą znosić od szeregu lat wskutek niedbałości c. k. rządu, który wprost dzięki obojętności polskich posłów lekceważy sobie żądania naszego kraju. Bo istotnie stosunki w tutejszem gimnazyum są nie do zniesienia! Bez mała **tysiąc** młodzieży gnieździ się w czterech budynkach, z tych w trzech nie budowawanych dla celów szkolnych. Nic więc dziwnego, że młodzież gniecie się tam jak śledzie w beczce, że w klasach przeciągi, że jedni uczniowie przyciśnięci są do przewiewnych okien, drudzy do gorącego pieca, tracą zdrowie w młodym wieku, nabawiając się kalectwa na całe życie. Gdzieindziej urządziliby rodzice strejk, i nie posyłali dzieci swych do szkoły dotąd, jak długo nie stanąłby drugi odpowiedni gmach szkolny. Ale u nas inaczej, bo c. k. rząd jest nam *bardzo życzliwym!* więc cierpimy dalej — pocieszając się obiecankami.

Szkoda bardzo, że na wspomnianym wiecu załatwiono się zbyt pobieżnie ze szkołami ludowemi. A przecież te nasze najmłodsze latorośle potrzebują stokroć większej opieki, ponieważ bardziej są wrażliwe na różne szkodliwe wpływy podczas pobytu w szkole. Co prawda, większość izb szkolnych jest dobrą; klasy duże i jasne, ale za to innego zła co niemiara! O ławkach szkolnych, tak ważnych dla prawidłowego rozwoju fizycznego dzieci, pisaliśmy już dwukrotnie; dziś nadmieniamy, że znaczna część nowosądeckich ławek w szkole męskiej — to pozostałość z czasów tzw. *Kreishauptschule*, to okazy, godne umieszczenia w muzeum starożytności lub w lwowskiem muzeum szkolnem — jako namacalny dowód troskliwości galicyjskich władz szkolnych w XX. wieku. Takich ławek nie posiada pewnie nawet szkoła w Przydonicy lub w ustronnym Jastrzębiku!!... Sale szkolne ze względów oszczędnościowych bywają myte tylko **raz do roku**, w wakacye, są zaś zamiatane **raz na tydzień** w ten sam sposób, jak ulice miejskie, ponadto **nigdy nie przewietrzane**, aby uchowaj Boże wiatr nie wybił szyby; nie ma też przy klasach słomianek do czyszczenia obuwia, nic więc dziwnego, że podłogi są składem na palec grubych warstw prochu i wszelkiego rodzaju zarazków. Szkoły nasze zamiatane są zazwyczaj miotłą, po skropieniu podłogi wodą. Proch usunięty nieco z podłogi osiada po ścianach i sprzętach szkolnych, a ruchliwa dziatwa rozpędza go znowu przez cały tydzień po powietrzu. Wystarczy oglądnąć obuwie chłopców w porze zimowej za powrotem ze szkoły, a przekonamy się, że nie wiele ono różni się od obuwia żołnierzy, powracających z ćwiczeń polowych w porze letniej!.. Ileż to zarazków dostaje się wraz z prochem do piersi naszych młodych dzieci?!... A przecież temu zapobiedz bardzo łatwo — tylko trzeba trochę dobrej woli i energii! A może ten kurz szkolny jest hygienicznym?... wartałoby zapytać dra Płochockiego. Dla złagodzenia szkodliwych następstw długiego siedzenia w niehygienicznych ławkach, zwrócono w ostatnich czasach baczniejszą uwagę na ćwiczenia gimnastyczne w szkołach ludowych. Młodzież gimnazyalna korzysta z tej nauki dość licznie, natomiast w tutejszych szkołach ludowych nauka gimnastyki istnieje *tylko na papierze* czyli w rozkładach godzin, bo w rzeczywistości nikt jej nie udziela, bo tut. szkoły nie posiadają ani sali gimnastycznej, ani boiska, ani żadnych przyrządów. Podobno istnieje fundusz na te przyrządy, ale od lat wielu spokojnie spoczywa on w kasie troskliwej Rady Szkolnej miejscowej!

Niezdrowe stosunki, chociaż nie pod względem fizycznym — lecz za to pod względem nauczania — panują w naszej szkole wydziałowej żeńskiej. Dzieci nasze, tylko ze wstrętem, jakimś lękiem i dziwną odrazą wybierają się do szkoły. Są tam bowiem panie, które nie dorosły do prowadzenia starszych dziewcząt. Panie owe używają wyrażeń, nie licujących z godnością wychowawczyni i kobiety. Dziwna rzecz doprawdy, że takiem „niedowarzonem" osobom przydzielanem bywa gospodarstwo klas z pominięciem starszych i wytrawniejszych nauczycielek. Na dowód niechaj posłuży fakt, że w ciągu z. r. opuściło klasę 7mą, czyli IIIcią wydziałową *ośm uczenic* bez wyraźnego powodu. Komentarzy nie potrzeba! Mimo takiego anormalnego stanu rzeczy i w tym roku ta sama pani dostała gospodarstwo klasą 8mą czyli IVtą wydziałową, przez co pokrzywdzono nauczycielki, którym z urzędu należało się prowadzenie tej klasy. Czekajmy więc na skutek! Wnet zaczną emigrować uczenice z pod tej opieki klasowej, chociaż to trudniej będzie, bo dziś szkoła w kolonii kolejowej nie ma równorzędnego oddziału w klasie ósmej.

Również odstraszająco na młodzież tej szkoły wpływają *humory* ks. katechety. Lada błahy powód, a już uczenica traci łaski duchownego ojca, z postępu bardzo dobrego schodzi nagle na dostateczny, nadto przez cały rok słuchać musi cierpkich uwag i drażliwych docinków. A o powody nie trudno! Wystarczy zakaszleć podczas egzorty, wystarczy ubierać się nie na niebiesko, (ks. Dutkiewicz lubi niebieski kolor), wystarczy wymówić się od „poleconej" asysty podczas procesyi dla braku białej sukienki, — aby narazić się ks. katechecie i stworzyć sobie niebezpiecznego wroga. Ks. katecheta nie chce bowiem zrozumieć, że dziecko zaziębione niepodołą wstrzymać się od kaszlu, że rodzice niejednego dziecka nie są w stanie kupić na czyjeś życzenie białych sukienek, że wreszcie zdrowie niejednej uczenicy nie pozwala prażyć się na słońcu przez kilka godzin podczas procesyi. Przypominamy w tem miejscu szkodliwe zarządzenie ks. Dutkiewicza, który przed kilku laty, dla zaspokojenia swoich kaprysów aby nie chodzić do kościoła paraf. spowodował przeistoczenie składu drzewnego w suterenach budynku szkolnego *na kaplicę*, gdzie z powodu ciasnoty dzieci mdlały z gorąca i zaduchu. Te niezdrowe stosunki wytworzyły się dopiero za dyrektorstwa p. Leona Barbackiego, który zasady pedagogiczne ma tylko *w gębie* — ale za to jego czyny świadczą, że mu jeszcze bardzo daleko do miana pedagoga. Dla uzdrowienia tych stosunków przydałoby się kilka wieców rodzicielskich, bo inaczej nie ma rady. Dziś gwałt należy odpierać gwałtem — za ofiary dzieci — muszą być ofiary krzywdzicieli!

---

# KRONIKA

**Nareszcie poruszyły się** niektóre miasta galicyjskie i zaczęły... *ale tylko radzić*... nad sposobem zmniejszenia obecnej drożyzny. W Wiedniu wre zacięta walka z rządem o otwarcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej, ponadto o zakaz wywozu bydła do Niemiec. Byłoby i nam łatwiej zgnieść dzisiejszą nędzę, gdyby posłowie z Koła polskiego postawili energiczne żą-

danie do rządu. Lecz to chyba nie doczekanie nasze, bo ci panowie myślą zawsze o swojej skórze.

**Słuszne żądanie** zanoszą coraz śmielej rodzice pod adresem wyższych władz szkolnych, mianowicie w tym kierunku, aby zmienionym został gruntownie obecny, przestarzały i zupełnie szkodliwy system nauki, zarówno w szkołach średnich jak i w szkołach ludowych. Najwybitniejsi pedagodzy krajów zachodnich wołają w pismach i na zgromadzeniach: Trzeba zmienić nauczanie, trzeba zerwać z odpytywaniem według zasad: *Von hier — bis hier*, a raczej jest objaśnić, rozwijać, utrwalać i pogłębiać starannie potrzebne wiadomości, tak aby uczniowie nie musieli ślęczeć nad książką przez czas, przeznaczony im na spoczynek. Tylko w całej Galicyi cicho i głucho, bo prasa zajęta polityką, a posłowie myślą w jaki sposób uzyskać będą mogli mandat przy nowej ustawie wyborczej.

**Przykład godny naśladowania.** Dyrekcya Towarz. zaliczkowego w Tarnowie, idąc za przykładem kilku większych instytucyi bankowych w Europie, wprowadziła przy oddziale wkładkowym, nowy, jednak w Ameryce szeroko już rozpowszechniony sposób oszczędzania zapomocą *domowych skarbonek oszczędności*, z których nie można wyjąć raz włożonej kwoty, tylko kluczem, znajdującym się w kasie oszczędności.

**Poseł Jan Potoczek przy robocie.** Z Tęgoborzy pod Nowym Sączem donoszą nam: Tak samo jak w Piwnicznej urządził tutaj dnia 16 z. m. zupełnie niespodziewane zbiegowisko czyli wedle jego rozumienia zgromadzenie pod gołem niebem, które od ołtarza raczył zapowiedzieć przyjaciel Potoczków ks. proboszcz Figiel. Szanowny członek pańskiego Koła ograniczył swoje sprawozdanie do kontumacyi świńskiej w Białej i Krakowie, a nachwaliwszy swoje 15 to letnie czynności poselskie uderzył złośliwie na ludowców, nazywając ich masonami, którzy łączą się z żydami i socyalistami i razem z nimi dążą do obalenia powagi kościoła i religii katolickiej. Podczas tych mądrych wywodów zawołał jeden z r. 1846: Pójdziemy z cepami na plac gęsi gdzie im zapłacimy! Niespodziewanie przerwał mowę posła jeden z ludowców, zapytując go, do jakiego stronnictwa należy on, jako poseł ludu, chłop z krwi i kości — i dlaczego nie jest za 4-ro przymiotnikowem głosowaniem. Biedny poseł, będąc pewny, że może łgać swobodnie, zapomniał teraz języka w gębie, że mógł ledwie wybełkotać do stron-stron-nictwa cen tral tra-lnego a jako taki jest zwolennikiem głosowania plu-plu-*lar*-nego. Otrzymawszy porządne cięgi od wspomnianego ludowca, że siedzi na dwóch stołkach i milczy jak mumia, zakończył poseł Potoczek swoje nieudałe sprawozdanie. Ludność parafii oburzoną jest na posła za urządzanie tajnych zbiegowisk, widocznie z obawy, aby go nie interpelowano w wielu ważnych sprawach. Przy tej okazyi warto wspomnieć, że miejscowa inteligencya, która tak srogo występuje przeciw ludowcom — bojkotuje sklepik chrześciański biednego organisty, natomiast popiera sklepy żydowskie. Czyż to nie blagierzy, którzy co innego mówią — a czynią co innego!!

**Klub esperantów** rozpoczął w lipcu br. swoją działalność w Nowym Sączu, urządzając kursa tego języka dla członków i ich rodzin. Wpisowe wynosi 1 kor., wkładka miesięczna 40 hal. Zgłoszenia przyjmują członkowie wydziału, którego prezesem jest p. August Kołomyjski, starszy inżynier kolei państ., zaś sekretarzem p. Józef Rysiakiewicz, c. k. kontr. urzędu sprzedaży tytoniu.

**Rady sieroce.** Przed kilku laty uchwalił parlament a przed dwoma laty sejm, ustawę nadzwyczaj ważną *o funduszu sierocym* i o zmianie sposobu wykonywania opieki nad sierotami. Najpierw chodzi o to, aby każdej sierocie — i takiej, której rodzice *nie zostawili nic*, a więc która pozbawiona jest zupełnie opieki i możności wyżywienia i wychowania, zabezpieczyć utrzymanie i wychowanie, i na to przeznaczony jest obecnie fundusz sierocy, wynoszący grube miliony, którym zawiaduje Wydział krajowy. Gdziekolwiek więc jest taka sierota bez ojca i matki *i bez majątku*, należy pisać do Wydziału Krajowego, aby dał z tego funduszu tyle, ile jest potrzebne na wychowanie sieroty. Wreszcie chodzi i o to, aby zmienić sposób opiekowania się sierotami, i w tym celu teraz sądy starają się wszędzie w swoim okręgu ustanawiać t. zw. *Rady sieroce*, do których założenia wszyscy ludzie dobrej woli pomagać powinni.

**Marnotrawstwo grosza publicznego.** Z Nawojowej pod Nowym Sączem piszą nam: „Szkoda wielka, że p. rejent Obmiński nie był poinformowany o *„cudownym“ moście* pod Nawojową, na którego zbudowanie onegdaj uchwaliła Rada powiatowa 23.000 kor. a który to most **po raz czwarty** burzy doszczętnie nawet nie zbyt wielka woda na rzece. Różne i nawet ciekawe rzeczy, wprost nie do uwierzenia, opowiadają ludzie o budowie tych mostów, i dodają, że musi tam t. j. w Sączu być jakaś tajna spółka, której zależy na tem, aby takie przedsiębiorstwa były bardzo częste. Zwracamy zawczasu uwagę uczciwych członków naszej Rady powiat. aby dopilnowały obecnej budowy w mowie będącego mostu.

**Precz z familijną gospodarką** — gdzie rozchodzi się o ścisłą kontrolę nad cudzem majątkiem. W tym sensie *Gazeta Sanocka* umieściła z. m. kilka krytycznych uwag o sprawozdaniu Wydział. Towarz. Bursy jubileuszowej w Sanoku. Przedewszystkiem wytknięto Wydziałowi kilka rażących błędów, które bezwarunkowo miejsca mieć nie powinny. Następnie i co według naszego rozumienia jest najważniejszem, podniesiono brak wszelkiego wyjaśnienia wykonywanej opieki nad młodzieżą oraz w kierunku jej żywienia. Gani zbytnie oszczędzanie na żołądkach wychowanków i różne podejrzane manipulacye w zamknięciu rachunkowem. Domaga się wreszcie wyboru komisyi gospodarczej, i oddanie jej całego kierownictwa gospodarstwem, które dziś pozostaje w ręku jednego prefekta i najemnych służebniczek. Ponieważ „familijna gospodarka“ istnieje prawie we wszystkich bursach i internatach — przeto przypominać będziemy tę ważną sprawę aż do skutku — bo pragniemy oczyścić te instytucye z różnych pasożytów, karmiących się groszem składkowym i kosztem głodzonych studentów.

**Dowód troskliwości** o zdrowie społeczeństwa. Gazety rumuńskie donoszą, że rząd zamyśla wydać prawo, mocą którego zakazanem być ma zawieranie związków małżeńskich osobom cierpiącym na syfilis, suchoty i epilepsyę. Czy nie powinnoby się i u nas wszcząć ruchu za wprowadzeniem obowiązku przedkładania przy ślubie lekarskiego świadectwa, (przynajmniej pod względem chorób wenerycznych) jak to wprowadzają w innych państwach.

**Śmiać się — czy płakać ...?** Obłuda, fałsz i nieszczerość są nieodłączną cechą obecnego wieku. Jakaś dziwna, bo zatruta atmosfera zaraziła nawet najpoważniejsze instytucye; nigdzie prawdy nie znajdziesz, jeno wstrętną blagę, dla tego też nie może być mowy o oczyszczeniu duszuej atmosfery, jednem słowem o zrobieniu czegoś korzystnego dla dobra narodu. Oto mała próbka! Istnieje w kraju *Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych*, którego celem popieranie interesów wychowania i szkolnictwa. Towarzystwo wspomniane ma w siedzibie szkół średnich *Koła nauczycieli szkół wyższych*, w skład których wchodzą w myśl statutu tylko nauczyciele odnośnej szkoły. Tymczasem niewiadomo

z jakiego tytułu, bo to pierwszy wypadek w Galicyi, że do *nowosądeckiego Koła Towarzystwa naucz. szkół wyższych* widocznie prawem kaduka, albo dla „wyższej polityki“ należy *dwóch lekarzy i jeden adwokat w osobie Dra Barbackiego!!...* Kto nie wierzy, niechaj zechce przeczytać zeszyt 5. czasopisma „Muzeum“ z r. 1906, str. 107 — 111.

**Bić ich — pozabijać!...** tak woła pismo ludowe „Związek Chłopski“, przyboczny organ braci Potoczków, którzy na wydawnictwo tej niebezpiecznej bibuły, otrzymują subwencyę z Rady powiatowej w Nowym Sączu 624 kor. i z Wydziału krajowego 600 kor. W numerze 20. z 11. września b. r. nawołuje „Związek Chłopski“ swoich czytelników, w pierwszym rzędzie pp. wójtów, aby mieli na baczności socyalistów i ludowców, opisując ich wygląd w ten arcywesoły sposób: „Są to ludzie nietylko z czerwonymi zobolami i pejsami, ale mają żółte, białe zobole i golibrody. Jedni noszą na sobie staropolskie czamary i rogatki, a nieraz *w strojach sokolich*, drudzy noszą się w czarnym surducie lub w bluzkach czarnych, siwych, białych itp. Dobrzeby było — zachęca „Związek Chłopski“ — jeżeli w pośród chłopów zjawi się gdzieś taki rajbsicer Tomasz niewierny (mieszczan), aby chłopi dali takiemu okłady pokrzywowe. Baczność chłopy, bo czerwoni tak są niebezpieczni dla nas (czytaj Potoczków) jak rak w ludzkiem ciele, jeżeli z początku nie jest *niszczony i wyrznięty*“. Charakterystycznem jest postępowanie tut. Prokuratoryi i Starostwa, które takie wyraźne **wezwanie do zbrodni i mordu** puszczają z lekkiem sercem między nieoświecony lud wiejski.

**Dwuruzowe urzędowanie.** Wiele urzędów autonomicznych, w pierwszym rzędzie Magistraty wprowadziły jednorazowe urzędowanie od godziny 8 rano do 3-ciej po południu. Niestety krótka praktyka wykazała, że dobrą jest tylko jednorazowa nauka (4—5 godzin), lecz nigdy jednorazowe w dodatku siedmiogodzinne urzędowanie. Magistrat w Stanisławowie od 17 z. m. wprowadził napowrót dawne urzędowanie tj. przed poł. od 9 do 1 godz. — i od 3 do 6 po południu.

**Do dzisiejszego numeru** dołączamy cennik znanej powszechnie firmy Jana Kubrychta w Pradze.

PIEKARNIA NARODOWA
## Kazim. Sekułowicza
w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego
poleca
**hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo**
i tak:

| | | |
|---|---|---|
| 6 sztuk świeżych bułek | za | 20 hal. |
| 7 „ czerstwych „ | „ | 20 hal. |
| 1 litr tartej bułki za . . . | | 32 hal. |
| 1 chleb pszenny świeży za . | | 36 hal. |
| 1 „ żytny „ „ . | | 40 hal. |

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracyi, piwiarń itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

---

## Zarząd propinacyi miejskiej
*w NOWYM SĄCZU*
poleca Szan. P. Publiczności
**wszelkiego rodzaju Piwa**
**z browaru**
## Jana Götza w Okocimie
mianowicie:
PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK
**Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych**
**i piwo Grybowskie exportowe.**

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakotez częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

---

# Feliks Dobrowolski
## wyrób i sprzedaż wędlin
w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska
poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa
**po cenach zniżonych.**
Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

---

## Stanisław Bocheński
PRACOWNIA
**siodlarsko-rymarska**
w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,
odznaczona **złotym medalem**
na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki,
jak różnego rodzaju uprząż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarń.

---

## Salon mód
## Wiktoryi Hojnikowej
**w Nowym Sączu**
przy ulicy Sobieskiego.

Wyrabia wszelkiego rodzaju kapelusze, kapuzony tiulowe i gazowe, boa, welony ślubne, kwiaty i t. d. Posiada także bogaty zapas gotowych kapeluszy, modele wiedeńskie i francuskie oraz wszelkie dodatki do ubioru tychże.

Przyjmuje również kapelusze do przerobienia oraz wszelkie roboty, wchodzące w zakres modniarstwa, gwarantując za staranne i gustowne wykonanie.

**Ceny umiarkowane i szybkie wykończenie zamówienia.**

---

## Stanisław Wójcikiewicz
**krawiec**
Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

---

Rządowo uprawniona
fabryka
## Wód mineralnych sztucznych
i specyalnych leczniczych
pod firmą
## K. RŻĄCA i CHMURSKI
**w KRAKOWIE** ul. św. Gertrudy l. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo
**WODY MINERALNE**
odpowiadające składem chemicznym, jak:
Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen
tudzież specyalnie lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

---

## Bogato zaopatrzony
# Magazyn nowości
**na obecny sezon**
poleca Szan. Publiczności
## Karol Sozański
w Nowym Sączu
przy ulicy Jagiellońskiej.

---

# BROWAR Fr. PASCHKA
## w GRYBOWIE
(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)
odznaczony ZŁOTYM MEDALEM na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu
poleca Szan. P. T. Publiczności
## Piwo grybowskie
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia Browar w Grybowie a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

**Piwo Grybowskie** jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

**Piwo grybowskie**
zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

**Równocześnie poleca browar znakomitej jakości**
**Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,**
to ostatnie nowa specyalność naszego przemysłu.

Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo 3/4 litrowych.

---

## SKŁAD
# fortepianów i pianin
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i wiedeńskich poleca
## Henryk Desberger
w NOWYM SĄCZU, ul. Krakowska 161
Ceny bardzo przystępne i ułatwienia w spłacie. - - - - - - - - - - -
Stare fortepiany biorę w zamian.

---

## „Spokój“
konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo
**ZAKŁAD POGRZEBOWY**
## Marcina Twardowskiego
**w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177**
**urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.**

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

---

## Story deszczułkowe
do okien, 30 sztuk, do sprzedania niżej połowy ceny.
**Nowy Sącz, Jagiellońska Nr. 803.**

---

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.